TYGODNIK POLSKI
„Kurjer Nowojorski i Brooklynski"
reprezentuje interesy 1 600.000 Polaków w St. Zjednoczonych, jest bardzo rozpowszechniony w całych Stanach, a tem samem nader pożyteczny dla ogłoszeń.

KURJER
NOWOJORSKI I BROOKLYNSKI.

THE POLISH WEEKLY
„New York & Brooklyn Courrier"
represents the interests of more than 1 500 000 Poles living in the United States Has a large circulation in U. S. and is an invaluable advertising medium.

ROK 7. NEW YORK, N. Y. DNIA 18-GO LIPCA 1896 ROKU. NR. 29.

THE NEW YORK COURIER PUB. CO.
174 E. Third St. New York, N. Y.

Od Wydawnictwa.

Reprezentantem *Kurjera* na Galicję i Bukowinę jest p. Zygmunt Hałaciński we Lwowie.

Pan Hałaciński jest upoważniony do załatwiania wszelkich spraw w naszym imieniu.

Rzut oka z Ameryki na stosunki społeczne w Galicji.

W każdem wzorowem gospodarstwie przynosi pewien okres czasu zamknięcie rachunków z działalności już uskutecznionej i układa się program dalszej pracy, aby nie zmarniało to, co było, co jest, — i nastąpiło lepsze.

Tak postępować się winno w pracy narodowej, — i jeżeli ona dobrą jest, wzorować się na niej będą swoi i obcy!

Tembardziej Polacy, mający niewolą zakres atrybucji swej zupełnie ścieśniony, wydatną a zgodną pracą powinni zdumiewać wroga, a sobie lać balsam gojący rany i krzepiący siły do przyszłej walki. Czyż tak się dzieje?

Rzućmy okiem na część naszej Ojczyzny, w której względna wolność ma najszersze kręgi. Popatrzmy na Galicję i na ten ogólny bilans pracy narodowej.

Ani optymizm, ani pesymizm przez nas nie mówi. Bierzemy rzeczy tak, jak one nam się przedstawiają, i rzucamy je na papier z goryczą i żalem.

Tętno życia narodowego odzwierciadla się w dziennikarstwie. Stół nasz redakcyjny przepełniony pismami z tej części ojczyzny, daje nam obraz wieży babilońskiej. Ileż to tam stronnictw, ileż partji, ile zdań, popędów. — jak w kraju, gdzie dobrobyt przejadł się ludziom, więc gwoli lepszego trawienia, urządza ą na siebie na azdy, w których pióro skrzypi, bibuła czernieje, honor i cześć jednostek stacza się w kałużę, język używa na gimnastyce — a społeczeństwo czekające na przykład z góry, stoi zdumione i bezradne, a biedna ojczyzna silniejszą się nie czuje!

Nie wszyscy jednak piszą!... Są tacy, co działają! Praca ta jest i uczciwą i pełną zaparcia. Stoją oni jednak jak te światła, których blask przysłaniają ćmy wszelkiego rodzaju. Jedni idą z rządem, inne są neutralne, inne znów kontra rządowi; ci chcą Polski absolutnej, tamci demokratycznej, insi socjalno-chrześcijańskiej, demokratyczno-socjalnej, czysto demokratycznej, czysto ludowej, — nareszcie są i tacy, którzy sami nie wiedzą, czego chcą, plwają na wszystko i na wszystkich.

Na takiem społeczeństwie wzoruje się młodzież, — nadzieją lepszej przyszłości. Młodzież, której usunięto ze szkół pokarm narodowy, młodzież, która widzi, że w tem społeczeństwie lepiej popłaca protekcja, aniżeli nauka, — lepiej popłaca zanik patryjotyzmu, aniżeli gorący patryjotyzm!

A ekonomiczny stan w kraju? Kto chciałby mieć choć blade pojęcie o dobrobycie, — niech uda się z nami do portu. Dziesiątki tysięcy wynędzniałych galicyjskich emigrantów dają tło do obrazu dobrobytu ekonomicznego w kraju, — bardzo ponure.

A wiara?... Wiara jest świętością, jej nie tykamy! Jeżeli jednak z ust człowieka ubranego w szaty kapłańskie wyjdzie zakaz zabraniający kazań patryjotycznych w czasie rocznic narodowych, jeżeli grono ludzi ubranych w szaty kapłańskie nie bierze udziału w pochodzie ustawienia krzyża krożańskiego, lub jeżeli znajdzie się taki, co pisze, że pod Moskalem jest dobrze! — to z Wiarą nie ma nic wspólnego! i wtedy wiemy, że tak mówią i postępują ludzie zagrożeni w swym bycie, lub uniesieni ambicją, nie zaś robotnicy winnicy Pańskiej!

Wiara jest nam świętością! My ufni z tą wiarą w piersiach, czekamy lepszej przyszłości i opamiętania dla błędnych.

Przegląd Polityczny.

Sytuacja polityczna europejska ogólnie wzięta, prawię wcale się nie zmieniła w ubiegłym tygodniu. Tylko stare i dawno znane frazesa prasy perjodycznej, poddającej pod rozbiór krytyczny każde słowo rzucone przez tego lub owego kanclerza państwa, krążą w tym czasie ogórkowym, z jednej do drugiej gazety.

Anglja, jak zwykle, pragnie powiększyć swe rozległe posiadłości po za granicami swej ciasnej siedziby europejskiej, ale natrafia na przeszkody, którym stara się stawiać opór, grożąc pięścią swą olbrzymią i powiększając i tak najsilniejszą w świecie marynarkę. W tym tygodniu odbywają się manewra wojenne na wodach angielskich, w których biorą udział największe pancerniki z 20.000 załogą. Będzie to największa demostracja marynarska, jakiej nigdy przedtem żadne inne mocarstwo nie dokonało.

Francja, spokojna na pozór, jednakże wszystko w niej wre i kipi. Przygotowania wojenne odbywają się na większą jak zwykle skalę, — o czem tylko organa półurzędowe wzmiankują. Widoczne francuskie święto narodowe 14 Lipca, tyle zapału w mózgownicach przedstawicieli młodszej generacji wzbudza i sama pamięć o przeszłości—przyszłość Francji wzmacnia. Wojna odwetowa jest tylko kwestją [illegible] przybliżania się i rokowania pokojowe Niemiec.

Niemcy żyją sobie spokojnie, a cesarz ich Wilhelm podróżując po Norwegji, ratuje od utonięcia francuski parowiec „Gen. Chauzy" na wybrzeżu Floro. Cała prasa niemiecka wypadek ten wspomina, chwaląc czyn i wspaniałomyślność cesarską, który znajdując się ubiegłej soboty dnia 11. Lipca nieopodal nieszczęsnego francuskiego parowca, pospieszył tonącym z pomocą. Fakt ten jest najważniejszym wypadkiem polityki niemieckiej w tym tygodniu.

We **Włoszech** p. Rudini formuje znowu nowy gabinet, co mu z wielką trudnością przychodzi.

W **Hiszpanji** tylko o wyspie Kubie myślą, jakby powstańców zgnieść, a naród uczynić podwładnym Generałowi Weylerowi.

W **Belgji** partja klerykalna wyszła zwycięzko w ostatnich wyborach na deputowanych, mając większość w Izbie 58 głosów.

Amerykanska polityka bardzo była bogata w wypadki w ubiegłym tygodniu. Nie będziem się rozpisywać o zajściach, rezultaty wystarczą za wszystko. I tak: Partja republikańska nominowała Majora McKinley na urząd Prezydeta St. Zjedn., a Hobarta na wice-prezydenta. Konwencja demokratyczna znowu, po całotygodniowej pracy w Chicago, zamianowała na tenże urząd członka Kongresu Bryan'a i miljonera Sewell'a. Delegaci prawie z wszystkich Stanów wschodnich od głosowania się wstrzymali, nie zgadzając się na platformę i zasady w takowej wyrażone, i zdaje się, że partja demokratyczna wezwie wkrótce drugą konwencję narodową, by ułożyła lepszą i bardziej demokratyczną platformę. Kwestja finansowa najważniejszą w tej walce odgrywa rolę: Republikanie przyjęli sztandar złota, a demokraci srebra, a nowa partja, powstać mająca w łonie demokratycznem, pragnie widzieć walutę w brzęczącej monecie, byleby ta tylko w rzeczywistości była wartą swą nominalną cechę. Cały stan New York i New Jersey należą do nowej partji; miasto New York jako centrum ruchu handlowego i finasowego orzekło swe stanowisko za złotem, i ztąd niepewność i chwiejne transakcje na giełdzie tutejszej wnet się poprawiły. Zaraz po ogłoszeniu platformy demokratycznej przyjętej w Chicago, kursa i realności podskoczyły w górę, a nie czekano nawet do końca by wiedzieć, kto otrzyma nominację na prezydenta.

Położenie więc partji demokratycznej, podług opinji niezależnej prasy jest takie, że ma trzy drogi do wyjścia: 1. albo zamianować trzeciego prezydenta i jego zastępcę, 2. albo wstrzymać się od głosowania podczas elekcji, lub też 3. głosować za McKinley'em.

Druga droga uważana jest za najlepszą i najprostszą — protestować milczeniem — przynajmniej dla niezadawolonych z platformy demokratów.

Ostatnie Telegramy.

— Rząd angielski wydał rozkaz, aby przeszukano wszystkie okręty, wyjeżdżające z Anglji, czy nie zabierają materjału wojennego na Kubę.

— Car i caryca mają w najbliższym czasie wyjechać do Kijowa a stąd do Wiednia, Darmstadtu, Londynu i Kopenhagi.

— Austryjacka rada państwa zostanie w sierpniu rozwiązaną, poczem odbędą się wybory pierwszy raz według nowego prawa wyborczego.

— Według wiadomości z Havany, w wojsku hiszpańskiem w Havanie wybuchnęła żółta febra, zabierając wiele ofiar. Z zapadłych na febrę umiera 40 procent. W szpitalach w Santiago de Cuba znajduje się 4.500 chorych żołnierzy.

— W Egipcie grasuje cholera. Zameldowano do dzisiaj 420 zapadnięć i 360 wypadków śmierci. W obozie anglo-egipskiej armii w Wady Hafa kilku żołnierzy umarło na cholerę.

— W Londynie krążyły pogłoski, jakoby Francja na zasadzie układów z Turcją i Rosją, miała objąć w posiadanie wyspę Cypr na morzu Śródziemnym.

— Z Rzymu donoszą, iż stopa pokojowa armii włoskiej ma być, w celach oszczędności, zmniejszona o 50 tysięcy ludzi.

— W Konstantynopolu powieszony został już drugi rewolucjonista armeński, sprawca morderstwa bankiera Karegazyana.

— Z Cape Town donoszą, że władze kolonialne angielskie ogłosiły amnestję dla wszystkich dowódzców zbuntowanych Matabelów, którzy złożą broń do d. 18. Sierpnia.

— Z Brukseli nadeszła wiadomość o wyleceniu w powietrze w zatoce Biskajskiej parowca belgijskiego „Albertville", który był naładowany dynamitem. Wiadomość jeszcze nie sprawdzona.

— Z Kanei (wyspa Kreta) telegrafują, że są widoki zaprowadzenia pokoju na Krecie. Pięciu chrześcijańskich deputowanych do zebrania prawodastwa kreteńskiego, przybyło już do Kanei, na wezwanie nowego gubernatora. Przybędą także i wszyscy inni deputowani. Jestto dowód, że powstanie dalej prowadzonem nie będzie.

— Z Japonii coraz straszniejsze wieści nadchodzą o rezultatach ostatniej katastrofy zalewu morskiego i trzęsienia ziemi. Liczbę osób zaginionych podają teraz na 50.000, a może ona być i większą. Fale morskie szły wywysoko na 80 stóp, szerokością $2\frac{1}{2}$ m. i wtargnęły w głąb lądu na 200 (?) m. Olbrzymie przestrzenie pól zasianych zostały zniszczone. Pozostałym przy życiu mieszkańcom zagraża głód.

— Z Cape Town donoszą iż podczas jednego z ostatnich starć pomiędzy wojskiem kolonialnem a zbuntowanymi Matabelami, Cecil Rhodes, który brał udział w bitwie, znalazł się w poważnem niebezpieczeństwie. Strzelano do niego kilkakrotnie, ale nie trafiono.

ZE ŚWIATA.

‡ Upór delikwenta. W Mascvara pod Algierem stracono murzyna, nazwiskiem Embareck, skazanego na śmierć za zamordowanie dziewczyny. Embareck używał jeszcze przed udaniem się na plac stracenia różnych sposobów, aby zyskać na czasie. Gdy to nie pomogło, usiłował przemocą odroczyć stracenie; nie chcąc wstąpić na rusztowanie, rzucił się na ziemię, kopał, gryzł pomocników kata, którzy przez kilka minut nie mogli mu dać rady. Wreszcie zarzucono mu stryczek na szyję, przyciągnięto do gilotyny i wtłoczono głowę w otwór do tego przeznaczony, a po chwili spadający nóż zakończył tę ohydną scenę, która przemawia przeciw karze śmierci, wkraczającej w prawa Bogu jedynie przysługujące.

‡ Morderstwo dla marek pocztowych. O niesłychanej dotychczas w kronikach kryminalistyki zbrodni donoszą z Paryża. Oto niejaki Aubert zamordował młodego człowieka nazwiskiem Delahaesse, aby zrabować jego cenne zbiory marek. Morderca część marek sprzedał, kupił za pieniądze uzyskane kufer, zapakował do niego zwłoki i nadał na kolej. Na stacji Conville odkryto iż przesyłka zawiera trupa, a niebawem wyśledzono mordercę i aresztowano go wraz z jego kochanką.

‡ Nowa planeta. Prof. uniwersytetu hejdelberskiego, Maks Wolff odkrył nową planetę. Jest to 12 planeta odkryta w r. b. Ogólna liczba znanych dotąd planet wynosi 241.

‡ Platyna w Australji. Rozległe pokłady platyny odkryto w Titfield (N.-South-Wales). Pokład ołowiu zawierającego platynę, rozciąga się na milowej powierzchni, w grubości 60 do 150 stóp angielskich; ruda zawiera 75 procent platyny i ma na miejscu wartość $6.00 za uncję.

‡ I fakirzy indyjscy nawet, przeniósłszy się na grunt europejski, prędko przejęli „obyczaje cywilizacji." Oto, jak donoszą z Pesztu, indyjscy sztukmistrze, niezadowoleni z warunków, jakie im ofiarował zarząd wystawy Oes-Budawar — postanowili solidarnie urządzić.... strejk, t. j. nie zasypiać. Dużo każą sobie chyba płacić fakirzy za zasypianie, kiedy dyrekcja nie mogła uwzględnić wygórowanych honorarjów.

‡ Nieszczęśliwy wypadek wydarzył się w Hohenelbe. Aby ułatwić odpływ wody, nagromadzonej skutkiem wylewu rzeki, usiłowano wyciągnąć kołki, podpierające szluzę fabryczną. Gdy się z tem załatwiono, usunął się pod naciskiem wody most fabryczny ze słupów. Ośm osób, które się znajdowały na nim, wpadło do wody; cztery uratowano, podczas gdy resztę zabrała woda. Dwoje zwłok wyrzuciła rzeka w odległości pół godziny drogi od miejsca wypadku. O losie dwóch nieszczęśliwych dotąd nie wiadomo.

‡ Banda tureckich rozbójników, która wzięła do niewoli w tym miesiącu dwie damy jadące do miejsca kąpielowego Jalowa, żąda za Francuzkę 1500 funtów szterlingów, za siostrzenicę dragona serbskiego 1000 funtów wykupna. Francuzka, która dawniej miała posadę w haremie w Ylkizkiosku, zwróciła się listownie do sułtana, który zapewnił zapłacenie żądanej sumy.

‡ Młodzi kochankowie. „Kijew. Słowo" donosi o ucieczce z Kijowa „pary szkolnej" 16-letniego ucznia klasy 5-ej i 18-letniej uczennicy klasy 7-ej. Uciekli od „nudnych książek", aby rozpocząć nowe życie pod skrzydłami Amora. Gdzie się ukryła niefortunna para — niewiadomo; poszukiwania w tej mierze zmartwionych ciężko rodziców skutku dotąd nie odniosły.

Wystawa w Budapeszcie.

Korespondencja własna „Kurjera".

Zaproszony do współpracownictwa w „Kurjerze", z miłą chęcią kreślę kilka słów z mej wycieczki na wystawę do Budapesztu, i takowe Szanownej Redakcji przesyłam.

Wrażenie z wystawy wyniosłem b. przyjemne. Samo miasto Peszt niezwykle się podnosi, w ciągu bowiem 39 lat z 250,000, wzrosła ludność na 600,000. Komunikacja w mieście szalona. Ulice szerokie. Czystość i porządek wszędzie.

Wystawa jest imponującą. Wszystko, co kraj miał w zakresie przemysłu i fabrykacji, stanęło tu przed oczy publiczne, w licznych i pięknie zbudowanych pawilonach. Ruch na wystawie węgierskiej jest znacznie większy, aniżeli był na naszej lwowskiej. Na placu wystawy są trzy panoramy. Między tymi są „Racławice", jednak, jak zauważyłem, mało dotąd odwiedzane przez Węgrów.

Oglądałem tu w narożniku baszty w gmachu wystawy historycznej zbiór ciekawych pamiątek z czasów wojny Węgrów z Austrją w roku 1848 - 49, które na zwiedzających robią wielkie wrażenie. Wrażenie to jeszcze się spotęgowało, gdy wróciwszy do miasta, zaszedłem do pałacu Orczi. Wystawił tu młody malarz Thorma obraz wielkich rozmiarów — tracenie w Aradzie. Treść tego obrazu, to wykonanie z rozkazu austryjackiego generała Hajnau wyroku śmierci na 13-tu generałach węgierskich w Aradzie; widać, jak w mglisty poranek, ustawione na placu fortecznym w czworobok wojsko austryjackie, w białych mundurach, otacza wóz zwykły, na którym siedzą i obok którego stoją skazani na śmierć — jeden z nich, Pötlenberg, już stoi przy palu, na którym kat go ma zawiesić. Obok Pötlenberga stoi z krucyfiksem w ręku ksiądz zakonnik, dwaj drudzy przy grupie generałów koło wozu; a za palem, do którego przymocowuje kat generała Pötlenberga, widnieje cały szereg tych pali, na które też zwrócone są oczy skazanych. Widok przejmujący i bolesny.

Stoi się przed nim długo — myśli o polityce i o tragedji losów.

Wyszedłszy z pałacu, natrafiłem na uroczysty pochód tysiącletniego jubileuszu węgierskiego. W pochodzie tym defilowało 2,000 jeźdźców na wspaniale przybranych w złociste uprzęża koniach i dwieście karet galowych. Przepych rozwinięto bezprzykładny. Pogoda sprzyjała. Porządek był wzorowy. Cesarzowi wyprawiano bez przerwy owacje. Szpalery tworzyły młodzież szkolna obu płci i stowarzyszenia. Arcyksiężne i damy dworu wystąpiły w kostjumach węgierskich. Cesarz odbierał hołdy w zamku oraz udzielił amnestji wszystkim przestępcom politycznym.

Patrząc na to wszystko, mimowoli człowiek zapyta — dlaczego życia koleje, tak ludzi pojedyńczych, jak i narodów,—toczą się tak zmiennie!

Dixi.

List z Moskwy.

W liście prywatnym z Moskwy, który w tych dniach otrzymaliśmy, piszący zapewnia nas, że urzędnicy rosyjscy przywłaszczyli sobie większą część datków, przeznaczonych przez cara ludowi, że, aby nie spostrzeżono się na ich złodziejstwie, zamiast metodycznego rozdawania prowiantów, rzucano je tłumowi i że ztąd wynikła katastrofa.

Car z początku kazał wdrożyć śledztwo, nie chcąc jednak, aby świat po niewiedzieć już który raz, dowiedział się, że w Rosji złodziej na złodzieju jedzie i złodziejem pogania — kazał śledztwo wstrzymać i całą sprawę zatuszować.

Z AMERYKI.

¶ W Chicago, Ill., w dniu 4-go b. m. policja skonfiskowała około 400 rewolwerów, z których lekkomyślni swawolnicy strzelali wbrew wyraźnemu zakazowi burmistrza.

¶ W Watertown, Wis. została zamordowaną 81-letnia Mary Bucher. Podejrzanym o morderstwo jest Wm. Zelner, służący zamordowanej, który też po tym wypadku znikł.

¶ W Buffalo, N. Y., spalił się hotel Empire, Georga Franka p. n. 189 Elm st. Udusiły się w dymie 40-letnia Marjanna King i 2-letnia jej córeczka Maggie.

¶ W Rockford, Ill., odbyła się w ubiegłym tygodniu konwencja Ligi afro-amerykańskiej.

¶ Michał Ewicz, 65-letni farmer w pobliżu Magnolia, Ill., dostał się między noże własnej żniwiarki i został pocięty na kawałki.

¶ W Wilkesbarre, Pa. rozpoczęło się śledztwo w sprawie strasznej katastrofy w Pittston.

¶ Na konwencji stanowej republikańskiej w Aberden, S. D., przyjęto platformę krajową ogłoszoną w St. Louis. Senator związkowy Pettigrew i 20 delegatów wyszło z konwencji.

¶ W Philadelphii, Pa. zbankrutowała firma T. Robert Smith India Pale Ale Brewing Co. Zorganizowaną była w r. 1773. Długi jej wynoszą $180.000.

¶ Miejscowość Marenzo, O., jedynaście mil na południe od Mount Gilea, O. spaliła się doszczętnie.

¶ W New Yorku na konwencji partji socjalistycznej obrano swoim kandydatem prezydencjalnym Charlesa H. Matchett z Brooklyna, zaś na wice-prezydenta M. McGuire.

MOSKAL SIĘ ZŁOŚCI.

W Warszawie prezes komitetu cenzury, Jankulio, zawezwał do siebie wszystkich redaktorów pism warszawskich i zgromił ich za obojętne zachowanie się wobec tak doniosłefio faktu, jak „święta" koronacja, powołując się nawet na głos krakowskiego „Czasu", który bardzo lojalny zamieścił z tej okazji artykuł. Kończąc swą rozmowę z redaktorami, zapowiedział Jankulio, że rząd musi skierować uwagę i podjąć środki przeciw antirządowej agitacji polskiej inteligencji.

Głupi pan jesteś, panie Jankulio! Ciekawi jesteśmy, gdyby ci złodzieje zabrali cały majątek, żonę zbezcześcili a dzieci wymordowali, czybyś naczelnika tej bandy, gdyby takowy koronował się n. p. na „kwadratowego osła"—chwalił i pod niebiosa wynosił.

Tryumf... koński!

Na ostatnich wyścigach w Autenil, we Francji, nagrodę 120 tysięcy franków w „Grand Steeple-chase de Paris" wziął „Valois", koń p. Wysockiego, nabyty w r. 1892 w Deauville za 11.000 franków. Z tryumfu tego, jaki odniósł koń p. Wysockiego, — jako Polacy — nie cieszymy się. W ojczyźnie naszej tyle jest pracy pożyteczniejszej, która czeka na ludzi, i leży nietknięta, — że końskie podrygi możnaby zostawić próżniakom innej narodowości, a samemu stać się użytecznym i dobrym patryjotą!

1890 1896

The Polish Weekly

Kurjer Nowojorski i Brooklynski

(The New York Courier).

ISSUED EVERY SATURDAY.

The oldest and the most popular polish political paper in New York City.

THE NEW YORK COURIER PUB. CO.

174 E. 3d St. New York.

Ed. L. Kolakowski, Manager.

SUBSCRIPTION:

ONE YEAR $1.00 IN ADVANCE.

SINGLE COPY 5 CENTS.

Entered at the New York City Post Office as Second Class Mail Matter.

KURJER

Nowojorski i Brooklynski.

TYGODNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY i LITERACKI.

Wychodzi w każdą Sobotę.

PRENUMERATA:

ROCZNIE $1.00 Z GÓRY.

ADRES:

THE NEW YORK COURIER PUB. CO.

174 E. 3d St. New York.

Ed. L. Kolakowski, Zarządca.

AFORYZMY.

¶ Odwróćcie zwierciadło zdarzeń wypadkowych, a wówczas iluż to wielkich ludzi nagle zmaleje? *Sfift.*

¶ Rozdwojenie moralne pomiędzy mężem a żoną — jest głównem uprawieniem gruntu pod komedję współczesną. *Heine.*

¶ Muzyka przyszłości nie ma przeszłości; muzyka zaś przeszłości — ma przyszłość. *Gounod.*

¶ Dobroczyńca może się przekonać o wdzięczności obdarzonego dopiero wówczas, gdy ten niczego już spodziewać się nie może od niego.

Z MYŚLI OBŁĄKANEGO FILOZOFA.

Gdybym miał w rękach swoich władzę
Nad światów naszych tysiącem,
Wtedybym całkiem inaczej
Postąpił sobie ze słońcem.

Grzać dałbym mu tylko w zimie,
I dobrze zrobiłbym przecie,
Bo chyba każdy mi przyzna,
Że chłodek miłym jest w lecie.

Świecić bym kazał mu w nocy,
I rację bym w tem miał przednie,
Bo chyba każdy mi przyzna,
Że i tak widno jest we dnie.

Myśli polityczne.

* Są chwile, w których narażać się na to, aby uchodzić za niepatrjotycznego, jest najwyższym patrjotyzmem.

* Sztuka polityczna polega na użytkowaniu tego i tych, których się ma do rozporządzenia, jakimi są, nie zaś, jakimi pragnęlibyśmy, aby byli.

* Próżność jest najkosztowniejszą z wad tak dla ludzi, jak dla narodów, tak w praktycznem, jak w publicznem życiu.

St. Kozmian.

Marzenie.

Oczka twoje — to brylanty,
Usta — to korale!
Gdyby można je zastawić,
Żyłbym doskonale.

Nie Henio.

KALENDARZYK

Historyczno-pamiątkowy Polski.

(* Znak urodzenia — † Znak śmierci.)

Lipiec.

18. 1515 Zygmunt I. król polski na zjeździe monarchów w Wiedniu. — 1850 Straszny pożar Krakowa.

19. 1569 Hołd księcia Alberta prus.

20. 1570 Gdańsk dostał przywileje.

21. 1692 Caryca Katarzyna wzywa Stanisława Augusta, aby przystąpił do konfederacji Targowickiej.

22. 1443 Władysław III. wyprawia się przeciw Turkom.

23. 1793 Targowiczanie podpisują rozbiór Polski.

24. 1292 † błogosł. Kunegunda, żona Bolesława Wstydliwego. — 1683 Król Jan III. rusza z Warszawy na odsiecz Wiednia.

NIEMIECKA PRASA.

Gazeta niemiecka „Staats Zeitung" tak często niesłusznie napadająca na nas Polaków, korzystająca z każdej burdy, po największej części przez samychże niemców, lub rosyjskich żydów wyprawionej, by ją naszej narodowości przypisać, dała w sprawie niżej opisanej jeden więcej dowód, że kierowana polakożerczym instyktem, wiadomości podawane przez się z wiattu czerpie, byleby rzucać na nas kalumnie, nie zważając nawet na to, że czyniąc to, kpi niejako ze swoich czytelników, wprowadzając ich rozmyślnie w błąd.

Rzecz się tak miała:

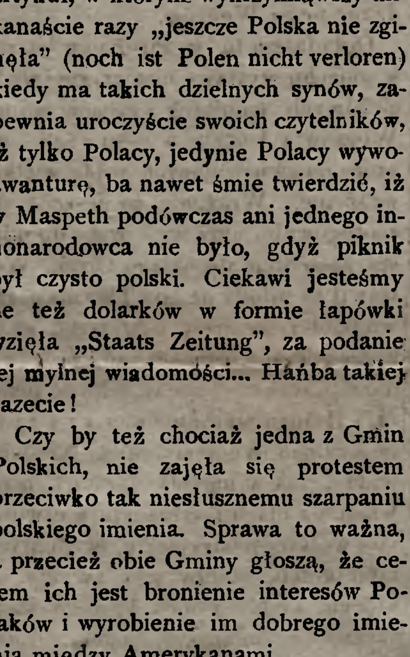
W jednym z parków w Maspeth L.I. urządziły towarzystwa wojskowe rosyjsko-żydowskie Piknik, na który bardzo liczna, przeważnie mojżeszowego wyznania publiczność się zebrała. Wieczorem podpici rycerze Izraela przypomniawszy sobie iż noszą broń przy boku, postanowili dać dowody swojej waleczności, i dalejże obcinać sobie nosy, uszy, palce itd. Z tego wywiązała się taka burda, iż władze miejscowe nie były wstanie uspokoić rozognionych ruskich wojowników, dopiero wezwany z Brooklyna silny oddz. policji zaprowadził, po dłuższej walce z tłumem, jaki taki porządek. Rezultat zabawy był taki, iż oprócz kilku poległych na placu boju, kilkunastu ciężko rannych zabrano do szpitala.

Wypadek ten opisał angielski „Herold", zupełnie bezstronnie, i nie było w całym wykazie biorących udział w „zabawie" nie tylko ani jednego towarzystwa polskiego, ale nawet ani jednego polskiego nazwiska.

Na drugi dzień, ni stąd, ni z owąd, „Staats Zeitung" umieściła obszerny artykuł, w którym wykrzyknąwszy kilkanaście razy „jeszcze Polska nie zginęła" (noch ist Polen nicht verloren) kiedy ma takich dzielnych synów, zapewnia uroczyście swoich czytelników, iż tylko Polacy, jedynie Polacy wywoawanturę, ba nawet śmie twierdzić, iż w Maspeth podówczas ani jednego innonarodowca nie było, gdyż piknik był czysto polski. Ciekawi jesteśmy ile też dolarków w formie łapówki wzięła „Staats Zeitung", za podanie tej mylnej wiadomości... Hańba takiej gazecie!

Czy by też chociaż jedna z Gmin Polskich, nie zajęła się protestem przeciwko tak niesłusznemu szarpaniu polskiego imienia. Sprawa to ważna, a przecież obie Gminy głoszą, że celem ich jest bronienie interesów Polaków i wyrobienie im dobrego imienia między Amerykanami.

E. Rosenthal,



Urodzony dnia 14. Paźdz. 1861 roku w Fiedriechstadt, w Kurlandji, pod zaborem rosyjskim, ukończył uniwersytet w Dorpacie, praktykujący jako adwokat od lat 13. w Nowym Yorku, znany Polakom z tej dobrej strony, iż niósł zawsze pomoc biednym, już to wspomagając ich, już też prowadząc im sprawy w sądach bezinteresownie.

W zeszłym tygodniu był w Chicago jako delegat 8. dystryktu na konwencję demokratyczną.

Obecnie powróciwszy z owej zaszczytnej misji, przyjmuje polską klijentelję jak dawniej p. n. 333 Grand St.

Polacy, jeżeli potrzebujecie porady prawnej, udajcie się tylko do pana E. Rosenthala, gdzie nie tylko, że będziecie mogli rozmówić się po polsku, ale w dodatku możemy wam zaręczyć, że wasze sprawy rzetelnie i umiejętnie prowadzone będą, gdyż pan Rosenthal jest szczerym przyjacielem Polaków.

Mądry sługa to skarb.

— Patrz-no, Michał, to desperacja bierze, jak mi włosy wychodzą.

— Niech się jaśnie pan po próżnicy nie turbuje; teraz w lecie to każde by-

Ziemie Polskie.

¶ W Łodzi spłonęła 23 z. m. wielka przędzalnia Pruszynowskiego. Szkody wynoszą około 50.000 rs. Fabryka była ubezpieczona.

¶ W przeddzień święta koronacyjnego dostał się do więzienia z placu św. Aleksandra w Warszawie, w Królestwie Polskiem, ktoś, zdaje się student uniwersytetu, który przechodząc na rogu alei Ujazdowskiej, na zapytanie jakiegoś staruszka: „Co będzie na tych słupach?" (wzniesiono tam słupy do iluminacji i cyfr carskich), odpowiedział: „Widzi pan, to tak będzie, na jednym słupie stanie car, na drugim carowa i będą z sobą rozmawiali". Za ten niewyszukany koncept młodzieniec siedzi w więzieniu jako przestępca polityczny.

¶ Piotr Chmielowski, aresztowany w Warszawie i osadzony w cytadeli, dostał wybuchu krwi, a lekarze stwierdzili, że stan jego groźny. Moskale obawiali się tego, że na wypadek katastrofy, śmierć Chmielowskiego w cytadeli zrobiłaby wrażenie okropne i że rację mieliby ci, którzyby żandarmom przypisali winę zamęczenia najwybitniejszego literata polskiego. Nie wiedzieli więc na razie, co zrobić z tym fantem, tem bardziej, że pokazało się, iż uwięzienie Chmielowskiego było bezpodstawne, a znalezienie u niego jakichś książek niecenzuralnych — nie może być na serjo traktowanem, skoro się zważy, że posyłano mu bez żądania książki do oceny, ponieważ wszystkim zależało na zdaniu takiego krytyka, jakim jest Chmielowski. Przyjęto plan wycofania się, podany przez jednego z żandarmów, a mianowicie internowano Chmielowskiego w jego mieszkaniu prywatnem, strzeżonem przez żandarmów.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że Chmielowskiego zupełnie uwolniono, i że tenże wyjeżdża dla poratowania zdrowia do Zakopanego.

¶ W Wieliczce wykryto, że kilka indywiduów mojżeszowego wyznania od dłuższego już czasu robiło dobre interesa na kupowaniu soli od robotników salinarnych. Wydelegowany do Wieliczki komisarz skarbu Józef Wilkoś zarządził szczegółowe rewizje u poszlakowanych, przesłuchał wielu świadków, a wynikiem tego było zaaresztowanie tych indywiduów, które nieuczciwem rzemiosłem podkopywały uczciwość i dobrą dotychczas sławę robotników wielickich.

¶ W końcu zeszłego miesiąca przeciągała przez góry sądeckie w kierunku północno zachodnim szarańcza wędrowna szerokim kilku-kilometrowym pasem, do strasznej chmury podobnym. Szarańcza ta szła przez górę Makowice 1.000 m. i góry Gabońskie 1.200 m. tak nisko, iż można ją było ręką dosięgnąć i przeciągnęła przez miasta Stary i Nowy Sącz w samo południe. Przekroczywszy góry, zniżała się stopniowo, trzymając się parę metrów zaledwie nad ziemią tak, że koło Starego Sącza i wsi Barcic ludzie ze ziemi ją zabijali, a w Nowym Sączu pokazała się po ulicach. Mieszkańcy okolicy oświadczają, że lat 30 upłynęło odkąd szarańcza przechodziła.

¶ Z Inowrocławia donoszą nam, iż na pewnem zgromadzeniu niemieckiej ewangelickiej młodzieży, powiedział obecny tamże pastor pomiędzy innemi: „Kochajcie mowę niemiecką, bo w niebie nią rozmawiają, na co najlepszy dowód mamy w tem, że aniołowie ogłaszając narodzenie Chrystusa, śpiewali „Chwała na wysokości Bogu" po niemiecku!" Szkoda, że nie dodał, co też w niebie poczną inne narody, nie umiejąc po niemiecku, gdy tam tylko niemiecka mowa zaprowadzona...

¶ Do karczmy w Pilwiszkach (Prusy wschodnie) przybył na nocleg cygan produkujący się z niedźwiedziem. Niedźwiedzia umieszczono w stajni obok kupionego właśnie tuczonego wieprza. W nocy straszliwy krzyk i ryk obudził ludzi ze snu. Cygan pogonił do stajni, w której zastał drzwi wyłamane i człowieka wijącego się w objęciach niedźwiedzia. Na zawołanie cygana mysio puścił człowieka, który drżąc i lamentując przyznał się karczmarzowi, że chciał ukraść wieprza, ale sznur zarzucił na szyję niedźwiedziowi, który go złapał i tak uściskał, że mu wszystkie kości trzeszczały. Policja odwiozła biedaka ze złamaną ręką i zgniecionemi piersiami do szpitala.

¶ Fabrykant Hansen w Czersku zakazał pod karą pieniężną swym robotnikom mówić po polsku w obrębie fabryki. Źle musi być z niemcami w

¶ Dnia 27 z. m. spaliły się we wsi Przytocznicy pod Ostrzeszowem dwa domy robotnicze. Troje ludzi żywcem zgorzało i to małżonkowie Wejrowscy i wdowa Katarzyna Jaroś. Wejrowscy pozostawili córkę, liczącą 10 lat, która teraz znajduje się bez żadnej opieki. Inni mieszkańcy spalonego domu, jak rodziny robotnika Zająca, Jakuba Pekerta i Egidiusza Rymskiego, stracili w ogniu cały swój dobytek, a nie byli zabezpieczeni.

¶ W Tczewie (Ks. Pozn.) rozeszła się nagle wiadomość, że schwytano mordercę, który zamordował tam posiedziciela Dähnkiego i cieślę Zakrzewskiego. Mordercę ujął żandarm Jeszke we wsi pod Chojnicami, osadził go w więzieniu w Chojnicach, gdzie go poznał cieśla Lubiewski i gdzie aresztowany miał się przyznać do zbrodni. Aresztowany, który się nazywa Jan Peska, Polak, lat 24, żonaty i ojciec jednego dziecka, został okuty w kajdany i przywieziony wieczorem koleją do Tczewa. Przed dworcem zebrało się kilkaset ludzi; okutego prowadziło kilku żandarmów; tłumy złorzeczyły zbrodniarzowi, który szedł skruszony; rzucano nań kamieniami a ktoś niemądry uderzył go flaszką w głowę, raniąc go silnie. Policja ledwo zdołała go żywo zaprowadzić do więzienia sądowego. Po pierwszych przesłuchach przez sędziego wykazało się, że Jan Peska jest zupełnie niewinnym, Dziwić się trzeba, że policja w ten sposób transportuje ludzi wprawdzie podejrzanych, ale przez sędziego nie przesłuchanych.

Z Pola Pracy.

— W kopalniach firmy Metropolitan Iron & Land Co. w Ironwood, Mich. przestano pracować, wskutek czego 1,500 ludzi straciło zajęcie. Do Metropolitan Iron & Land Co. należą kopalnie Morrie, East Morrie i Pabst, produkujące przeciętnie 1.000.000 ton kruszcu rocznie. Zamknięcie kopalń nastąpiło wskutek słabego odbytu kruszcu; obecnie zapas niesprzedanego kruszcu wynosi 500.000 ton.

Kompania starała się zapas sprzedać i nawet zniżyła cenę, ale nie mogła go się pozbyć.

— Strajkierzy w Berea, O. zburzyli wodociągi w kamieniołomach a gdy je chciano naprawić, kobiety uzbrojone w kije, miotły i kamienie napadłszy na robotników wypędziły ich. Dwóch specyalnych policyantów przyszło robotnikom na pomoc, ale byliby też zostali pobici, gdyby nie byli rewolwerami grozili kobietom.

— W Londynie, na wielkiem zebraniu stowarzyszeń robotniczych przemawiał Liebknecht i takie wygłosił zdanie o sprawie polskiej: „Nie zapominajcie o tem, że ten dobrze i pożytecznie działa dla sprawy międzynarodowej, który dobrze rozumie interes własnego kraju. Rzućcie okiem na nieszczęśliwą Polskę, pomimo, że najpotężniejsi despoci już od wieku podpisali wyrok śmierci, ona ciągle żyje! ciągle drga! a rumieniąc się krwią swoich bohaterów woła—ja muszę być wolną! Socjaliści polscy już zrozumieli, że wtenczas mogą dać ludowi polskiemu całą wolność i swobodę, kiedy kraj swój uwolnią od carskiego najazdu!"

— Strajk w Petersburgu. Orzymaliśmy przez Berlin wiadomość z Petersburga, iż w wielu fabrykach strejkują robotnicy. Postawa ich jest groźną i głośno dopominają się podwyższenia płacy. W dzielnicach zamieszkałych przez robotników stoi w pogotowiu policja, wojsko i żandarmerja.

— W stołecznem mieście Galicji, we Lwowie, wybuchnął przed kilkoma tygodniami strejk stolarzy. Sześciuset towarzyszy stolarskich przestało pracować, żądając bardzo małej nadwyżki w płacy i skrócenia dnia roboczego. Do pojednania jednak dotąd nie przyszło, a majstrowie żadnej podwyżki przyznać im nie chcą. Zdawało się więc, że czeladnicy stolarscy będą musieli wrócić do pracy na warunkach dawnych. Solidarność robotnicza inny jednak dała obrót temu strejkowi. Dnia 19 z. m. zgromadzili się murarze, kamieniarze, cieśle, stukatorzy etc. w swym stowarzyszeniu, i uchwalili przyłączyć się do strejkujących stolarzy, jeżeli tym natychmiast podwyżka przyznaną nie zostanie. Uchwała tego zgromadzenia wejdzie w życie za dwa tygodnie, i w tym czasie zastrajkuje przeszło cztery tysiące ludzi. Do tych przystąpią zapewne inni robotnicy— i Lwów pierwszy będzie miał przedsmak strejku powszechnego.

Polacy w Ameryce.

‡ Z Rzeszowa donoszą: W zeszłym tygodniu bawił w naszym grodzie pan Teofil W. Kościółek z Buffalo, N. Y. P. Kościółek zatęskniwszy za krajem rodzinnym przybył doń znowu (był podczas wystawy lwoskiej), odbywając większą część podróży na kole. Po odwiedzeniu znajomych udał się miły gość do miasteczka rodzinnego Tyczyna, gdzie mieszkają jego rodzice.

‡ W Grand Rapids, Mich., wyświęcony został na księdza kleryk polski Józef Lewandowski. Prymarje odprawił tamże w czwartek 2 b. m.

‡ W Cleveland, O., 40 letni Jan Doniecki, zamieszkały p. n. 17 Marquart ulicy, zginął przed dwoma tygodniami bez śladu. Zachodzi obawa, że Doniecki, opuściwszy w nocy swe mieszkanie, ażeby pójść do jednego z sąsiadów, padł ofiarą rabusiów.

‡ W Shamokin, Pa. w tych dniach napadli rabusie na idącego ulicą Fr. Urbana, i zabrali mu zegarek z łańcuszkiem, kapelusz oraz 3 dolary gotówką.

‡ W Chicago, Ill., Jan Beberski, murarz, zam. p n. 640 W. 16 ul. pracując przy budowie domu na rogu ulic Washington i Market, spadł przypadkowo z drugiego piętra i złamał sobie prawą nogę. Zawieziono go do szpitala powiatowego.

‡ W Pottsvile, Pa., Jan Glecki postrzelił w niedzielę podczas kłótni Słowaka Kusmę. Rana była tak ciężką że Kusma w nocy umarł. Morderca uciekł.

‡ W Philadelphii, Pa., w niedzielę w nocy pobiło i poraniło się kilku młodych Polaków. Franciszek Kałuski i Wincenty Hoskin leżą w szpitalu; Stanisław Łapiński i dwóch innych siedzą w więzieniu; walczono na noże.

‡ W Chicago, Ill., spadł z wozu W. Rutkowski, woźnica firmy Dombrowski Bros. 2727 Archer Ave. przyczem złamał kość pacierzową.

‡ W Ashland, Pa., zmarł P. Świerzepski, który został przed dwoma tygodniami ciężko pokaleczonym w kopalni Nelson, w Shamokin. Pozostawił żonę i dwoje dzieci.

MAŁŻEŃSTWO KSIĘCIA

ROMANS SENSACYJNY

— PRZEZ —

DĘ SAINT-GEORGES.

(Ciąg dalszy).

— Jeżeli to nie o naszym dobrym marszałku myślałaś pani tak głęboko przed chwilą, to schowaj te piękne marzenia do swego buduaru.... Salony są zbyt wielkie, aby w nich można ukryć tak kosztowne klejnoty!....

Po tych słowach oddalił się od księżnej, przestraszonej i zawstydzonej, że ją tak dobrze odgadł.

W tej chwili na prośby królowej, Garat, ten wielki artysta, zasiadł do fortepianu, i zaśpiewał jeden z ostatnich utworów Hortesji; następnie arję Cimarosi, ulubionego kompozytora cesarza, po skończeniu której, Napoleon pierwszy okazał swe zadowolenie artyście, a za nim wszyscy obecni wyrazili swe zachwycenie.

Ponieważ po Garacie żaden artysta nie ośmieliłby się dać słyszeć, bal znów rozpoczął się żywiej i świetniej niż przedtem.

Północ uderzyła, marszałkowa A.. którą ciągle otaczały najznakomitsze osoby dworu, błagana przez najlepszych tancerzy, odrzucała ich nalegania, a nawet prosiła królowej, której była pierwszą damą honorową, a co więcej przyjaciółką najserdeczniejszą, aby ją miała za wytłómaczoną, że nie bierze udziału w zabawie.

Wesołość ogólna, hołdy których była przedmiotem, nic nie mogło spędzić niespokojnego wzruszenia z oblicza marszałkowej; jej oczy, ciągle zwrócone na główne drzwi salonu, zdawały się niespokojnie oczekiwać czyjegoś wejścia. Nagle, przebiegło ją drżenie nerwowe, niepostrzeżone dla obojętnych, wzrok się ożywił, serce gwałtownie zabiło, bukiet wypadł z ręki, a usta wyszeptały z niewypowiedzianą radością:

Nakoniec!!!

W tej chwili ruch wielki powstał w salonach, cesarz odjeżdżał przeprowadzany przez królową, a z nim cały sztab jego.

Napoleon już tylko miał kilka kroków uczynić, aby wyjść z sali balowej, gdy znalazł się naprzeciw młodego człowieka wchodzącego właśnie.

Nowoprzybyły zdawał się mieć najwięcej lat dwadzieścia pięć, ubrany był w suknię dworską francuzką, na której błyszczało wiele zagranicznych orderów.

Twarz piękna, z wyrazem melancholi w rysach, gęste blond włosy, trochę sztywności w ruchach, zwracały na niego powszechną uwagę, nawet pośród eleganckiej i marsowej młodzieży ówczesnej, ale łatwo było poznać że był urodzony pod niebem chłodniejszem: był to typ wielkiego pana niemieckiego, z wdziękiem i dystynkcją francuzką.

Cesarz, który w najwyższym stopniu posiadał pamięć nazwisk i fizjonomji, zbliżył się do cudzoziemca, który z uszanowaniem ustąpił na stronę, i rzekł z widocznem zadowoleniem:

— Cieszę się że pana tu spotykam, zauważyliśmy na dworze jego nieobecność, i wdzięczni jesteśmy naszemu bratu Aleksandrowi, że nam odesłał jednego z najznakomitszych swych poddanych.

Cudzoziemiec nisko się skłonił i cesarz wyszedł. Księżna nie mogła widzieć tej sceny z miejsca, jakie zajmowała w głębi salonu.

Z okiem utkwionem w tłum stojący przy drzwiach, napróżno szukała upragnionego gościa, a w swej gorączkowej niecierpliwości, wmawiała sobie, że jej serce było igraszką drogiego i słodkiego złudzenia.

Ale wątpliwość pierzchła, gdy ujrzała cudzoziemca, ukazującego się z królową wracającą na bal.

Przechodząc koło księżnej, złożył jej głęboki ukłon, a nie zatrzymując się, odprowadził królowę do estrady, i zamięszał się z tłumem zapełniającym salony.

Bal postępował dalej, zdawało się, że przeciągnie się późno w noc.

Marszałkowa A.... odrzucała zaproszenia; zmęczenie i smutek, który nie ukrywała, malowały się w jej pięknych, szlachetnych rysach.

Opuściła nakoniec salę balową i weszła do buduaru kwiatowego: tak nazywano najmniejszy, ale najpiękniejszy pokój tej wspaniałej siedziby. Forma miał owalną, ściany z marmuru białego, w około okien po złoconej kracie piął się jaśmin hiszpański i klematycja; szerokie wazony porfirowe, napełnione najdroższemi kwiatami, otaczały eleganckiej wodotrysk z marmuru różowego, wyrzucający snop wody, której harmonijny szmer mięszał się z oddalonemi dźwiękami muzyki balowej.

W tem to świeżem ustroniu, oświeconem łagodnie i tajemniczo, księżna znalazła nareszcie tak upragniony spoczynek. W pół leżąc na białej kaszmirowej ottomanie, w powiewnym stroju, biała jak alabaster, podobną była do statui zamyślenia, jak nam ją przekazało cudowne dłuto Canowy.

Lekki szmer dał się słyszeć, ktoś wszedł do buduaru, ale miękki kobierzec perski tłumił odgłos kroków.

Księżna podniosła głowę, i ujrzała cudzoziemca, którego przybycie tak ją wzruszyło, patrzącego na nią wzrokiem pełnym miłości i uwielbienia. Przez chwilę oniemiała z zadziwienia, pomięszania i szczęścia, chciała nareszcie przemówić.... kiedy młody człowiek, podniósł głos tak, aby być słyszanym od kilku osób które weszły za nim do buduaru, rzekł:

— Królowa życzy sobie, abyś księżna pani raczyła mi uczynić honor tańczenia ze mną kadryla, w którym jej królewska mość bierze udział.

I biorąc z uszanowaniem rękę, którą za całą odpowiedź, podała mu młoda kobieta, poprowadził ją do głównego salonu, naprzeciw czekającej na nich królowej.

Ciekawi goście zwabieni królewskim kadrylem, szerokim kołem ich otoczyli.

Z początku zdania ogólne i błache, zwykła moneta balowa, wymienione zostały między marszałkową i jej tancerzem; ale ten korzystając z chwili kiedy spojrzenia obecnych zwrócone były w inną stronę, rzekł spiesznie do niej:

— Trzeba żebym cię widział.... żebym mówił z tobą bez zwłoki, Stefanjo, idzie o przyszłość wszystkich co kochasz!....

— Tej nocy, o drugiej....— odpowiedziała żywo księżna, — w pawilonie który zamieszkuję w ogrodzie pałacowym.

A kiedy cudzoziemiec, pełen nadziei i szczęścia, odprowadzał swą towarzyszkę na miejsce, Fouche minister policji, mówił do królowej wskazując na marszałkowę:

— Tylko co odebrałem wiadomość, że marszałek A....przybył do Paryża tajemnie za pilnym interesem, jest w tej chwili u cesarza, za dwie godziny uda się do swej żony.

II.

NOC NIESPOKOJNA.

Bal się skończył; ostatnie powozy opuszczały pałac; liczna służba przebiegała salony, gasząc światła, zamykając okna i przywracając zwykły tu porządek i ciszę.

Bo wyjąwszy dni, w których królowa Hortensja otwierała salony dla przyjęcia licznych gości, pałac ten, prawdziwa oaza, otoczony wspaniałemi drzewami, ukryty niejako w kwiatach, odosobniony od miasta stojąc wśród niego, był ustroniem spokojnem, gdzie monarchini pędziła dni szczęśliwe, żyjąc poufale z kilku prawdziwymi przyjaciółmi, którzy zapominali w niej władczyni, a widzieli i kochali najlepszą i najmilszą kobietę.

Mały dwór królowej składał się z trzech szambelanów i kilku dam honorowych. Z pomiędzy tych ostatnich, największą przyjaźnią Hortensja zaszczycała marszałkowę A....

Bardzo młodo zaślubiona księciu A......, piękna Stefanja, córka bogatego bankiera — świetny majątek wniosła swemu mężowi. Małżeństwo to zawarte zostało na żądanie, albo raczej na wyraźny rozkaz cesarza, starannie zajmującego się dobrobytem swych wyższych oficerów, i od bogaczy wymagającego majątku dla tych, których obdarzał tytułami i honorami.

Ale to małżeństwo skojarzone interesem i przyzwoitością, jak się to najczęściej zdarza, nie było szczęśliwe.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zygmunt Hałacinski.

BAJKI DLA DZIECI.

Od czasu do czasu umieszczać będziemy króciutkie bajki, abyście Szanowni Czytelnicy w niedziele lub święta, swoim dzieciom mieli co przeczytać.

I.

Poczciwy Pies.

(Ciąg dalszy.) 2

Już trzeci dzień Murzyn karmił biedne sieroty, kiedy naraz przed kamienicę zajechał śliczny powóz, zaprzężony parą czarnych rumaków.

Z powozu wysiadł jakiś pan w średnim wieku i zaczął się wypytywać o kobietę z dwojgiem dzieci.

Ludzi dużo z mieszkań powybiegało i wszyscy wskazywali bogatemu panu małą izdebkę.

Przybyły nie chciał wierzyć—kiedy naraz drzwi od izdebki się uchyliły i wybiegł z nich jak szalony Murzyn, rzucił się na stojącego, jął go lizać po rękach, podskakiwał do twarzy, wył i szczekał z radości.

— Murzyn! poczciwy mój Murzyn, moje psisko! A prowadźże mnie do pani, do dzieci.

I już nie szedł, ale biegł za psem do izdebki.

Dzieci właśnie skubały chleb przyniesiony przez Murzyna.

Wszedłszy, bogaty pan osłupiał. Izdebka nędzna, bez sprzętów, a tylko dziatki przestraszone wlepiły weń oczka. Ból straszny ścisnął mu serce, łzy żalu wielkiego napełniły mu oczy, a przyciskając do serca maleństwa, mówił do nich, szlochając:

— Ja wasz tato! ja tato!...

Naraz zerwał się wołając:

— A mama gdzie?... gdzie mama?..

Trzyletni Tońcio mógł powiedzieć tylko słowo „nie ma mamy" — więcej nie umiał.

Przybyłego przejął ogromny strach. Nie wiedział co się stało, a spytać się nie było kogo.

Pies tylko stał w otwartych drzwiach i wybiegając do sieni, szczekał na pana aby szedł za nim.

— Murzyn! gdzie pani?...

Pies znów zaszczekał i znów wybiegł na podwórze.

Pobiegł za nim przybyły pan, w bramie rozkazując woźnicy, aby dzieci przypilnował, a sam biegł dalej za Murzynem, co mu sił starczyło.

Za kwandrans był już w szpitalu, a za chwil kilka u łoża swej chorej żony, której właśnie co przytomność powróciła.

Trzy dni leżała w gorączce, a lekarze dowiedzieć się nie mogli, skąd ona i co za jedna.

A teraz, co za promienie szczęścia okoliły ich twarze. On po niezliczone razy pocałunkami okrywał jej spracowane dłonie, — jej łzy radości spływały po wybladłej twarzy, a usta szeptały:

— Ty żyjesz! wróciłeś! o Boga niech będą najwyższe dzięki.

*

Niejedno z dzieci zapewne jest ciekawe, dlaczego taty nie było w domu, a mama z dziećmi cierpiała tak wielką biedę.

Zaraz wam to wytłumaczę.

Jest duży kraj, bardzo duży, w którym mieszkają Moskale, a że tam jest bardzo zimno, więc ci ludzie łakomie spoglądają na inne kraje, gdzie słoneczko jasno świeci, gdzie rosną piękne kwiatki i ptaszki roskosznie śpiewają.

A że ci Moskale są nie dobrzy, więc zabierają przemocą te piękne kraje, a ludzi zabijają lub w swoje mroźne wysyłają kraje.

Tak to zabrali naszą śliczną Polskę, dużo ludzi wymordowali, a jeszcze więcej okuli w ciężkie kajdany i wywieźli daleko gdzie są lodowe góry.

Trzeba się było bronić i tych Moskali wypędzić. Kto więc kochał swój kraj, brał broń na ramię i szedł do lasu, gdzie łączyli się z innymi w dużą gromadę, i tak kupą, gdzie nadybali Moskali, to ich wypędzali z naszej ukochanej Polski.

Poszedł też z innymi jeden bogaty hrabia, co miał prześliczny pałac, a jeszcze śliczniejsze serce. W pałacu zostawił żonę i dwoje bardzo maleńkich dzieci. Odjeżdżając, zostawił żonę, dziatki i cały majątek z prześlicznym pałacem opiece swych najserdeczniejszych przyjaciół, którzy mu mówili zawsze, że go bardzo kochają i wszystko dla niego zrobią.

Hrabia bardzo się cieszył z tego, a ufając ich słowom, przypasał sobie szablę, wziął na ramię strzelbę i poszedł do lasu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

HUMOR i SATYRA.

Cicha noc.

W noc spokojną, lipcową,
Wieś spokojem oddycha
I ambrozje spoczynku
Spija z losów kielicha.

Jeno Jankiel. ogrodnik,
Nie spi. chodząc po sadzie,
Bo mu przykro, gdy złodziej
Jego gruszki w wór kładzie.

Jeno Maciej z pod kuźni
Zasnąć próżno się sili,
Bo go wczoraj sąsiedzi
W szkodzie trochę pobili.

Jeno Magda z nad stawu
Łzę oc era poduszką,
Bo widziała, jak Kuba
Cmoktał Kaśkę pod gruszką.

Jeno dziedzic po sali
Wciąż bezsennie się szasta,
Myśląc, jako komornik
Zjedzie wkrótce doń z miasta.

Jeno stara Walkowa
Przy kominie coś szuka,
Przyrządzając lekarstwa
Dla chorego prawnuka.

. . . .

Płynie księżyc po niebie
Noc pogodna i cicha....
Wieś ambrozje spoczynku
Spija z losów kielicha.

MYŚLI O KOBIECIE.

* Wiek jest dla kobiety domem poprawy.

* Kobiety przesadzają wszystko — tylko nie swój wiek.

* Kobieta, chcąc żyć na wielką stopę, powinna mieć małą nóżkę.

* Niewierność jest u wielu kobiet chroniczną wadą serca.

* Dziewczynie, która zgubiła serce, zazdroszczą wszystkie koleżanki.

* Kobiety są podobne do drutów telegraficznych: słychać je, jak mruczą a niewiedzieć dlaczego.

* Dziewczęta są już z natury bardzo skromne. One wolą naprzykład gdy je kto prosi o rękę zamiast o ramię.

FATALNE OMYŁKI DRUKU.

INSERATY.

Z powodu wyjazdu jest do sprzedania żywy drab rasowy.

Ważne dla panów! Na zabawy, bale i wieczorki wypożyczam fraki i szapoflaki.

Z ARTYKUŁU POLITYCZNEGO.

Stronnictwo nasze rozpite w ostatniej walce, poczyna znowu przychodzić do siebie.

Z POWIEŚCI.

Przeciwnicy zbliżyli się zadem ku sobie i podali sobie dłonie.

FRASZKI.

ZNAKOMITOŚĆ.

— Kto to jest ten jegomość?
— To krytyk....
— Cóż on krytykuje?
— On nie krytykuje, tylko ciągle jest w krytycznem położeniu....

NA ULICY.

— Przepraszam pana, czy pan nie wie, czy to dzisiaj sobota?...
— Nie proszę pani, nie wiem, nie jestem tutejszy.

PRZY OŚWIADCZYNACH.

— Czy mogę panią prosić o rękę?
— Ależ pan jeszcze dzieciak!
— No — gdybym był starszym, możebym tego głupstwa nie robił.

NALEŻYTE PRZYGOTOWANIE.

Proboszcz do włościańskiej pary, która nazajutrz ma przystąpić do ołtarza:

— Jest to najważniejszy akt waszego żywota, do którego jutro przystępujecie. Czy jesteście też należycie przygotowani?

— A jakże, rozumie się, proszę księdza proboszcza. Cielę, wieprza, czterdzieści sztuk kaczek i kur już pozarzynali....

NAJLEPSZY SPOSÓB.

Żona: Mój mężu, wymyśl co. — Rozmowa się nie klei, nasi goście się nudzą.

Mąż: Wyjdźmy z pokoju, zaczną nas obgadywać i rozmowa się zaraz ożywi.

Od Redakcji.

Osoby mające interes do Redakcji Kurjera proszone są o zgłaszanie się do ofisu (pierwsze piętro), a w żadnym razie, nie do drukarni na parterze.

GAZETKA

Notatki z New Yorku.

‖ Były wydawca „Śmiechu" i „Nowin Nowojorskich i Philadelphijskich," p. Grabski razem z zięciem swoim p. Budzikiem przybyli z Philadelphii, do New Yorku, gdzie się stale osiedlić zamierzają.

‖ Podobno ma powstać nowa gazeta, wydana przez tutejszą partję socjalistyczną. Gazeta będzie wychodzić w Buffalo. Tytuł niezdecydowany. Redaktorem będzie, przybyły przed niedawnym czasem z Londynu socjalista p. Kowalski, zecer krakowski.

‖ Tutejsza gazeta „Courier des Etats Unis" doniosła, iż w tych dniach przybył do New Yorku hrabia Ostrowski z Paryża, ożeniony z panną Stevens, a zpokrewniony z rodziną Allen. „St. Zeitung" zrobiła z p. Ostrowskiego rosyjskiego hrabiego. Pyszna sobie jest St. Z., która z każdego wybitniejszego Polaka, radaby zrobić niemca lub moskala, lecz gdy jakiego Węgra, Niemca lub Moskala aresztują, gazeta ta krzyczy: To Polacy! Hr. Ostrowski po kilkudniowym pobycie w New Yorku udał się do New Port.

‖ Tow. kobiet Różańca Świętego, ofiarowało na budowę nowego polskiego kościoła w New Yorku $300.

‖ Tow. Oświata urządza w najbliższym czasie zabawę na korzyść kościoła polskiego. Na zabawie tej wylosowanym zostanie piękny zegarek złoty wartości $40.

‖ W salonie ob. Sakowicza na 150-ej ulicy, pobili się w ubiegłą sobotę dwaj Polacy. Ludwik N. (znany pod im. Mocarz), z Żórawskim. Pierwszy ma oko „blue" — drugi ma rozbitą głowę. Obydwaj zostali aresztowani.

‖ W ubiegłym tygodniu bawił w naszym grodzie prof. Fr. Majer z Glen Lyon, Pa., gdzie jest nauczycielem i organistą.

‖ „Staats Zeitung" podała w końcu czerwca artykuł w którym opisywała nadużycia firmy Missler i Krimmert. Artykuł ten w tłómaczeniu podał „Kurjer Polski" z Milwaukee, w ubiegłym zaś tygodniu znaleźliśmy w tejże gazecie (St. Ztg.) sprostowanie poprzedniego artykułu, w którym gorąco broni wyż wspomnianą firmę i poleca ich publiczności.

‖ Ob. Karol Dolski, agitator partji socjalistycznej, po pięciomiesięcznej pracy w St. Zjed. na rzecz partji, wyjechał w środę b. t. na okręcie „St. Louis" do Londynu, gdzie prawdopopodobnie będzie na kongresie socjalistów.

‖ Ob. K. Lityński, (307 E. 83 St.) kolektor „Dziennika Polskiego" z Chicago sprzedaje obok książek powieściowych i kościelnych, lekarstw, perfum i mydeł, również wyroby galanteryjne z aluminum, które są prześlicznie wykończone Jesteśmy pewni, że ob. Lityński zrobi w tem nowem przedsiębiorstwie dobry interes, czego mu życzymy.

‖ Reprezentant nasz na Galicję, p. Z. Hałaciński obiecał nam przysłać sztukę swego pióra p. t. „Wygnańcy," obraz ludowy w 4-ch aktach, graną z ogromnym powodzeniem w Krakowie. Sztukę tę postaramy się w najbliższej przyszłości wystawić w New Yorku na dochód „Kurjera".

‖ Polecamy Szan. Tow. Halę Progress (dawniej Concordia), która, jakeśmy się naocznie przekonali, została tak odrestaurowaną, iż jest obecnie najpiękniejszą salą na East Side. Przytem właściciel hali p. Max Schwartz, z „Liberty Hall" jest nadzwyczaj uprzejmy.

‖ We środę odbyła się wycieczka na 5-cio akrowe farmy do Ridgeway, N. J. urządzona przez p. Cz. Raganowicza. W wycieczce tej brało udział około 150 osób różnej narodowości. Kilku Polaków zakupiło farmy.

‖ Dr. H. P. Lewandowski energicznie krząta się około organizacji klubów. (Patrz ogł. str. 4-ta, szpalta 3cia).

‖ Pan Jan Ostrowski, powróciwszy z dłuższej podróży, zawiązał stosunki z większemi fabrykami cygar i sprzedaje takowe tak hurtownie jak i detalicznie po cenach tak bajecznie nizkich, że nikt z nim konkurować nie jest w stanie. O dobroci towaru przekonaliśmy się sami. (Jan Ostrowski, 87 E 1 st., New York.)

Notatki z Brooklyna.

‖ Niebywała nowość! Dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, że w Brooklynie (East New York) ma powstać małe polskie pisemko polityczne. Rozumie się tylko na czas wyborów.

‖ Ob. Schwartz. kuzyn wdowy pani Kamińskiej, założył Polską Aptekę, na rogu Myrtle Ave. i S. 3. ul.

‖ Nie zapominajcie o tem, że każdego poniedziałku odbywają się w Hali ob. Bentzyga, 42 Grand St., ćwiczenia nowo założonego Tow. Strzeleckiego, które liczy już kilkudziesięciu członków.

‖ Ob. Juchniewicz, konduktor kary elektrycznej na Meeker Ave. linji, dostał od kompanji pierwszą nagrodę za akuratność w służbie.

‖ B. Libertowski został aresztowany za napad i pobicie Br. Markiewicza i stawiony pod kaucję $200. Przy rozprawie, na prośby oskarżonego p. Markiewicz cofnął skargę.

‖ Do Hali ob. Bentzyga, 42 Grand St. przeniosło się na stałą kwaterę Tow. Małachowskiego. Jak słyszeliśmy również Tow. Obywateli 14. wardy jak i inne towarzystwa mają zamiar przenieść się do tejże samej Hali.

‖ Chcecie się dobrze zabawić w Niedzielę 19 Lipca, udajcie się na Piknik Tow. Rzemieśl. i Przem. Polsk., który się odbędzie w Washington Parku. (Patrz ogłoszenie). Dochód z pikniku przeznaczono na zakupno sztandaru.

‖ W zeszłym n-rze „Kurjera" podaliśmy mylną wiadomość, jakoby Tow. „Oświata" nosiło się z myślą założenia nowej Czytelni. Prostujemy ten błąd, podając do publicznej wiadomości, że Tow. to jedynie stara się ulepszyć i powiększyć istniejącą już Czytelnię, Tow. tegoż imienia tak, iżby każdy mógł z niej korzystać.

‖ Piknik Tow. Pań Polskich odbędzie się d. 9. Sierpnia w Cypres Hill Parku. Na piknik ten Tow. Pań przygotowuje wiele miłych niespodzianek..

‖ Po opuszczeniu parafji polskiej w Newtown L. I. przez ks. Fydę, obejmuje tąż wiel. ks. Puchalski z Brooklyna, który, jak sądzimy, potrafi wkrótce pozyskać serca swych nowych parafian.

‖ Krawiec Kadzik, który był w 47 regimencie milicji stanowej, został podczas ostatniego strajku „Troley Cars" tak pobity przez strajkierów, że wskutek tego umarł. Żona jego za staraniem p. A. Pentziga, ma otrzymać z Albany emeryturę.

‖ Ob. Nowak, b. salonista, został pobity przez dwóch Polaków, których nazwisk podawać tu nie chcemy. Oba napastnicy zostali aresztowani i stawieni pod „bail" $200 każdy. Sprawa odbędzie się 18go b. m. w sądzie policyjnym.

‖ W dniu 4 lipca na chrzcinach u państwa Sienkiewiczów, zebrał p. A. Kwarciański od członków Tow. Rzemieślników i Przem. Pol. 2 dolary na pomnik Kościuszki, którą to sumę p. K. przesłał do Chicago.

Notatki z Jersey City.

‖ Pan J. F. Ziemkiewicz, (320½ Monmouth st.) przyjął reprezentację „Kurjera" na stan NewJersey. Pan Z. upoważnionym jest do załatwiania wszelkich spraw w imieniu Wydawnictwa.

‖ W ubiegły wtorek odbył się w Baldwin Park, (dawniej Caledonian), piknik I go Pułku Czerwonych Ułanów Polskich. Zabawa udała się świetnie a ob. Cieciuch, który trzymał „barę", zbierał obfite plony....

‖ Magazyn galanteryjny ob. L. Kallenbrona został zwinięty, z nieznanych nam powodów.

‖ W sobotę 11-go lipca odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru Karol Wieluński, lat 35, (z Dobrzenia). Powodem samobójstwa było niezgodne pożycie małżeńskie.

‖ Ob. J. Nadolski założył saloon p. n. 169 Warren st. Pomimo nieszczęść jakie go w ostatnich czasach spotkały, bez niczyjej pomocy założył interes, który, jak na początek dobrze prosperuje.

‖ Ob. J. Modrowski opuścił nasze miasto udając się do Bayonne City, gdzie założył saloon p. n. 54 R. R. Ave.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— Ob. E. K. w New Yorku. — Wszystko co możemy zrobić dla pana, jest umieszczenie bezpłatnego ogłoszenia, co też zrobiliśmy.

LIGA POLSKO-LITEWSKO-REPUBLIKANSKA,
— NA STAN i POWIAT NEW YORK —

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szan. Rodaków, iż z dniem 18-go Lipca, w sobotę, otworzonym został

WŁASNY LOKAL LIGI
p. n. 57 E. 4-ta ulica

(zajmowany poprzednio przez ob. Krygiera) Każdego wieczora odbywać się będą od g. 8 do 10 w wyżej wzmiankowanym lokalu zebrania konferecyjne na które zaprasza się wszystkich Polaków i Litwinów, wyznających w polityce zasady republikańskie.

Z bratniem pozdrowieniem
H. P. Lewandowski, M. D.
Leader.

Donosimy krewnym i znajomym, że nasz najukochańszy synek

HENIO, TEOŚ

urodzony dnia 19-go Maja 1895 r. w dniu 9-go Lipca b. r. rozstał się z tym światem. Pogrzeb odbył się 11. Lipca z domu p. n. 35 Carmine St., na cmentarz kat. Św. Trójcy.

W smutku pogrążeni
Stanisław i Jadwiga
Kownia Konwiccy.

New York, 13 Lipca 1896 r.

Poszukiwanie.

Niżej podpisana poszukuje brata swego Jana Stalin, pochodzącego ze wsi Sarzyny, pow. Leżajskiego w Galicji, który ma mieszkać w Shenandoah, Pa.
Ktoby wiedział o jego adresie, lub on sam, zechce łaskawie donieść pod niżej podanym adresem.
Katarzyna Stalin,
77 E. 4-th St., New York, N. Y.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Wdowiec poszukuje silnej polskiej dziewczyny, któraby mówiła po angielsku lub niemiecku, do prowadzenia gospodarstwa domowego. Zgłosić się p. n. 158 E. 4 st., New York.

Przyzwoity mężczyzna — znajdzie stół i mieszkanie przy polskiej rodzinie. Zgłosić się p. n. 44 Stanton St. (3 piętro, od frontu) w New Yorku.

Polak, lat 35, żonaty, niedawno przybyły z Poznania, piszący i mówiący biegle językiem niemieckim, poszukuje jakiegokolwiek zajęcia sam, lub razem z żoną.
Adres: Edward Kleber,
c. of Roman Bornus
89 Hester St. New York.

Dom dwupiętrowy z basementem jest do sprzedania w Newtown L. I., w pobliżu polskiego Kościoła. Cena domu $1,400. Miejsce dobre do biznesu. Warunki kupna bardzo korzystne. Wpłata mała. Zgłosić się do: A. Lutz, 51 Ten Eyck st., Brooklyn, N. Y.

Tow. Rzem. i Przemysłowców Pol. w Brooklynie.

Wielki Piknik.
odbedzie sie
W Niedzielę, dnia 19 Lipca 1896.
W WASHINGTON PARK, L. I.

Muzyka prof. Zielińskiego.
Wstep 25 centów od Osoby.
Początek o godz. 2. po poł.
Komitet.

Kary dochodzą: od Broadway, Grand i Houston St. ferry: Newtown kara; od Fulton ferry Flushing Ave. kara.

RZADKA SPOSOBNOŚĆ!

Do sprzedania z powodu słabości zdrowia właścicielki
ZAKŁAD DAMSKIEJ KRAWIECZCZYZNY
z wyrobioną i stałą klijentelą.
Warunki przystępne.
Wiadomość u pani
T. Kosteckiej,
377 E. 10. St. New York.

